

# Śrubowanie wyniku

Urodzony w 1966 roku **Piotr Gajda**, to poeta, krytyk muzyczny, autor pięciu zbiorów poezji (wliczając opisywany), współpracownik Kwartalnika Artystyczno-Literackiego „Arterie”. Przekierowawszy uwagę z technologicznych scen czyni asumpt do dyskursu na temat pozycji człowieka we współczesnym świecie. Drażni opinię publiczną poruszając wyobraźnię tematami „na czasie”, takimi jak: eutanazja, aborcja, by następnie przejść do spraw równie ważnych, lecz mniej kontrowersyjnych: poezja, nauka, technika.

Wiersze Piotra Gajdy nie są do końca odzwierciedleniem tytułu tomiku, ponieważ obcujemy w nich z wiecznym dylematem ludzkości; czy podążać drogą wiary, obierając za Boga złoty cielec, bądź nie fizyczne wyobrażenie, czy kierować się myślą i technologią, dającą coraz to nowe dowody na Jego nieistnienie? Wybór jest niezmiernie wręcz trudny. Skłaniając ku wzorcom narzuconych z góry, nie zdajemy sobie sprawę czyje te rozkazy są *Bóg lub jeden z jego / ziemskich sobowrotów (Transfaza)*. Wydawane polecenia, wymagają odpowiedzi „tak” lub „nie”, bo w przeciwnym razie nie otrzymamy dalszych wytycznych postępowania na ziemi, bez nich jesteśmy bezradni niczym dzieci pozostawione bez opieki dorosłych.

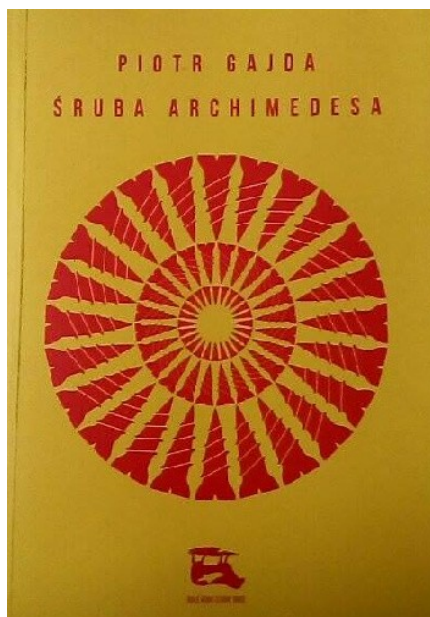
Technologia nieuchronnie wypiera kolejne pytania, wątpliwości, obawy. Człowiek z dnia na dzień przestaje czuć się samotny, niedoceniony w gąszczu miliardów indywidualności, jest jedyny w swoim rodzaju, a technologia czyni go panem samego siebie jak i panem świata, udostępniając ogólnoglobalne łącze, pozwalające w dowolnej chwili sterować każdym elektronicznym systemem, nie ruszając się z fotela. Oszołomiony wszechboską wizją zatracca się coraz bardziej w nierzeczywistym świecie. Wciąż istnieje wybór: skłoni się „ku gar-kuchni”, bądź „obejdzie smakiem” (*Dilemma*) i przestanie brnąć w ślepa uliczkę. Ale on nie ma już wyjścia, bo postawiwszy nogę na tej drodze nie ma szans na odwrót.

A gdzie w tym wszystkim jest dzisiaj poezja? Ona, jak słusznie autor zauważa, ukrywa się w odosobnieniu, nie da się z niej wyżyć, trzeba być „Kimś stałym?” (*Piana złudzeń*), aby nie umrzeć z głodu, aby się *zabezpieczyć / na przyszłość (Piana złudzeń)*, a najlepiej uciec i nigdy nie wracać, bo ani nie tu czego szukać, ani nikt nie oczekuje naszego powrotu.

Na szczęście w *Śrubie Archimedesesa* widzimy mało widoczny promyk nadziei, unoszący się z aury przygnębienia, melancholii i rozgoryczenia. Oczywiście jest, że nie ma jasnych scenariuszy, ale gdyby takich nigdy nie było ludzkość wyginęłaby dawno temu, nie podążając ku rozwojowi cywilizacyjnemu, umożliwiającemu podbój sąsiednich planet Układu Słonecznego (do

czego jeszcze daleka droga), albo do stania się nadrzędnym gatunkiem na Ziemi. Nasza wrodzona ciekawość i chęć poznania uczyniła nas panami wszelkiej żywej materii, lecz jednocześnie dała nam do ręki mechanizm „obronny”, przy pomocy którego powinniśmy reagować w czas, aby uniknąć katastrofy naturalnej. Jeżeli by do niej doszło nie byłaby ona tak groźna dla błękitnej planety, co dla nas, bo ona się odrodzi, pomału, ale się odrodzi, a nas już wtedy nie będzie.

## Paweł M. Wiśniewski



Piotr Gajda, *Śruba Archimedesesa*. Dom Literatury w Łodzi i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Łódź, Łódź 2016.

## Poeta między ciszą a zgiełkiem

Każdy człowiek porusza się w świecie, który coraz częściej krzyczy, wyje, jazgocze. Wydaje się, że osoby obdarzone poetycką wrażliwością stają przed wyborem – czy mają się wpisać w hałas – bo *tylko krzykiem zdobywa się świat* jak powiedział Andrzej Mogielnicki w piosence Budki Suflera, czy zamknąć w samotnie przeżywanej ciszy. **Paweł Kuschczyński** w tomie „Pora słowa” wydanym po kilku latach milczenia pokazuje, że poeta może balansować pomiędzy tymi skrajnościami i nieść mocno wyartykułowane przesłanie nie podnosząc głosu.

Co odnajdziemy w nowych wierszach Pawła Kuschczyńskiego? Jest świadomość

upływającego czasu i odchodzenia, czasem spleciona z przeżywaniem świata zewnętrznego. Autor ma poczucie nieuchronności, lecz ma się wrażenie, że ta świadomość nie jest ciężarem, jest wyzwoleniem:

*Nie lękam się światła –  
ono coraz pełniejsze,  
choć częściej czas  
przegrywa z przeznaczeniem.*

– powie w wierszu „Jesień”. Chciałby przeżywać w pełni wszystko, co pisane człowiekowi („Niedosyt trwania”), ale jednocześnie ma świadomość, że brakuje nam dziecięcej wrażliwości i niewinności, dzięki której dużo głębiej można odbierać to, co istotne, ważne, co otwiera przed nami przestrzeń Absolutu:

*Coraz częściej chcę mieć twarz  
chłopca powracającego  
z majowego nabożeństwa.*

Nie boi się odniesień do Boga, daje piękne świadectwo wiary nie narzucając jednocześnie swojego światopoglądu. Życie wiarą zbliża do człowieka i to zbliżenie odnajdujemy w wierszach dedykowanych znajomym – jest w nich zarówno radość spotkania z żyjącymi, jak i próba zatrzymania w pamięci tych, którzy odeszli. W sposób szczególnie przejmujący poeta zamknął w słowie tęsknotę za matką, która – jak wierzy – czeka tam, *dokąd wszyscy zmierzają* („List do Matki”).

Wiersz jest swoistym rejestratorem. Paweł Kuschczyński mówi o pięknie teraźniejszości, gdzie zapisane słowa stają się punktem wyjścia do refleksji nad życiem i człowiekiem („Cyprys”, „Latowa pora”) i notuje dla innych obrazy, które przez kontemplację dla niego samego stają się modlitwą („Powracający Ogród”). Pamięta świat, który odszedł i usiłuje go przywołać („\*\*\*Miłość rosta w nas”).

Osobnym tematem jest historia i ludzie, którzy ją tworzyli, którą darzy poważaniem. W tomie znajdziemy kilka utworów sięgających do tej tematyki – m.in. „Przywołując Hipolita Cegielskiego” i „Powstańcy Wielkopolscy”. Temat trudny i tu pokazuje się klasa i dojrzałość poety, który manewrując słowem pisze o rzeczach poważnych unikając nadęcia i patosu.

Na koniec pozostawiłam coś, co zawsze fascynowało mnie w twórczości – zjawisko korespondencji sztuk. Ze słowami Pawła Kuschczyńskiego świetnie współgrają grafiki Józefa Petruka, które znalazły się w książce. Mało tego – w utworach czuje się wpływ muzyki – autor pisze o Beethovenie, Chopinie, Paderewskim. Muzyka porusza najgłębsze struny duszy i wypływa w wierszach.

Jak można podsumować całość? W subiektywnym odbiorze jest to tom prezentujący harmonijne piękno, jest napisany przez dojrzałego twórcę, który wie, co chce przekazać światu i robi to bez nachalności, bez narzucania. Znajduje miejsce w *szczelinie między wrzaskiem a milczeniem* na słowo, które zostawia ślad w pamięci.

**Joanna Słodyczka**